

cząstkowy, każdy zandarm, winien jest wszystkim, jak to mówią, katolikom i żydom. Wyjątków tu prawie nie ma, a szczególnie co do cząstkowych, którzy pomimo, iż krótko na urzędzie bawią, powracają jednakże do pułków, z kieszenią dobrze naphana. Duży nadto dochód dla nich stanowią kontrybucje, które nakładają najsamowolniej i bez kontroli, nie składając z nich żadnego rachunku, tak, że wszystkie do nich wsiąkają. By zaś pobrać kontrybucyj, nie cofną się przed żadnym środkiem. Teraz np. cząstkowy z wrocławskiego pozwolił ustnie chłopom i drobnej szlachcie nadgranicznej, udać się do klasztoru u was położonego na odpust i do cięcia łąk. Za powrót jednakże, każdy za przejście granicy, chłop musiał zapłacić kontrybucyj po dwa ruble a szlachcic trzy. Odwoływanie się do pozwolenia nic nie pomogło, bo jak ten zacy dostojnik tłumaczył, powinni je być mieć na piśmie. Jest to jeden z tysiąca podobnych przykładów.

Pomijając jednakże kwestyę finansową, w której są nieubłągani bez względu na stan kontrybuenta, serce ich zresztą jest zupełnie wylane dla nieszczęśliwych, ciagle „tyranizowanych“ przez ogólnie zafaną szlachtę, kmiotków naszych, jak to na wszystkie strony głoszą, ci nowego autoramentu „przyjaciele ludu“ na gruncie Polskiej. Dobroć tę serca swego manifestują przy każdej sposobności. W tym czasie wysocy dostojnicy powiatu lipnowskiego, cywili i wojskowi, wybrali się na zabawę do wsi Zbójna, w tymże powiecie położonej, prywatną własnością będącej, do której ich nikt nie prosił, bo o ile mi wiadomo, właścicielka bawi za granicą. Obiad i piątkę hulaszczą wyprawili sobie w ogrodzie dworskim, wzięwszy ze sobą zastawę do stołu, i wiele przedmiotów, których jak mówili, zapamiętali z sobą zabrać. Wieczorem pijani, udali się do karczmy i tam z chłopami pili trunk narodowy, tańczyli i serdecznie całowali się, a w tych rozczulających się objawach, szczególniej ostatnich, gorący brały udział i żony dostojników, obdarzając całusami zwłaszcza młodych parobczków. Ile tam przy tym było wymyślań na obywateli, ile poduszczan, ile wreszcie pieśni pochwalnych dla „laskawości“ carskiej, łatwo możecie się domyślić. Chłopi naturalnie, jak mogli, tak te objawy serdeczności przyjmowali — na drugi dzień wszakże śmiały się pomiędzy sobą i drapiąc się w głowę mówili: „wszystko nam się zdaje, że za to kochanie musina Moskalewici zapłacić — bo niby to oni nas miłują, a obdzierają na dubelt. Oj! diabła oni za skórą noszą.“ Co do mnie, zrobiłbym jednę uwagę: dobrze by było, żeby dobrotliwy rząd, tak jak przed niedawnymi czasami, wydał rozporządzenie, zakazujące Moskalom polowania tak w prywatnych, jak i rządowych majątkach, tak również, zalecił tym panom, by raczyli na zabawy wynajmować sobie miejsca publiczne a nawet prywatne, ale w najmować, a nie zjedźdzać do prywatnych domów i tam wesoła wyprawiać i tytułem mocniejszego rozmaite produkty zabierać. Nie przypuszczamy, by to skutkiem pożądanym przyniosło, wszakże byłoby to jeden więcej dokument o laskawości u nas rządów Moskwy. Rozporządzenie o polowaniu, wydane w listopadzie, jest bez wykonania. Satrapi ci rozporządzają się prawem polowania, jakby do nich wyłącznie należało. Żaden właściciel, ani też żaden urzędnik leśny, zaoponować im nie śmie, bo wszelka uwaga prowadzi do cytadeli. Dziedzictwo nasze przeszło do obcych. Po miastach żaden lokator nie jest pewnym swego mieszkania. Pierwszy kontrakt i umowy. Są nader częste wypadki, że z dziećmi całe rodziny na bruk wyrzucają — a w zdobytym mieszkaniu osiedla się p. naczelnik wojenny, lub urzędnik komisji wołańskiej — urzędnicy Polacy szczególnie pod tym względem są przesładowani a nawet tacy, jak rejenci, którzy są depozytaryuszami dobra publicznego, wraz z meblami są z mieszkań swych rugowani.

W komisji oświeceniowej, dyrektorem wydziału oświeceniowego, mianowanym został Kulisz, nominacja to znacząca. Kulisz, towarzysz szlachetnego Szewczenki, jeden z koryfusów partyi Małorusów, zapalony patriota Małorus, który długi czas cierpiał za swe przekonania w kazamatach kijowskich, a następnie na wygnaniu w jednej z oddalonych gubernii rosyjskich, dziś przywrócony przed paru laty do łask carskich, należy do najskrajniejszych u nas działaczy Moskwiizmu. Wszystkie przekonania na widok brzęczącej monety ulotniły się; nieprzynajmniej się jednak do tego, lecz owsem dawnym swym przyjacielom prawi o ciągłym swym poświęceniu i nieustannej pracy dla przyszłej niepodległej Małorosji. Małorosja, mówi on im, ma dwóch wrogów: Polskę i Moskwę; potrzeba więc przedewszystkiem zabić jednego wroga; z drugim, jako już jednym, łatwiejsza będzie rozprawa w przyszłości. Przyznać musimy, iż gorliwie pracuje a w miejscu, jakie zajmuje, szczególniej wielkie przysługi „dla tej przyszłości Małorosji“ oddać może. Z jego to inspiracji, wydano niedawno rozporządzenie o egzaminie z języka rosyjskiego, bez dokładnej znajomości którego nikt od wakacji do Szkoły Głównej przyjętym nie będzie. Do egzaminowania ustanowiono specjalny komitet, z samych Moskalewici składający się i platyni, obok pensji, do innych obowiązków już przez tychże członków komitetu zajmowanych, przywiązany.

Mimochochodem mówiąc, idea narodowości i niezależności Małorosji, jak dotąd, oprócz Szewczenki i paru innych, niewydawała szczególnych wyznawców i apostołów. Z tego samego stronnictwa, również do naszych cywilizatorów należy i Białozierski, który przechodził też same koleje, co i Kulisz; szerszym jest jednakże do ostatniego, bo nieukrywa tego, że się zasadzie przenieśli i po cichu wyrzeka, iż niechęć umrzeć z głodu, spłodził się, bo musi służyć caryzmowi i pomagać do uciśnienia nieszczęśliwego narodu. Inni cierpią jeszcze na wygnaniu, lub jak Koniski, z polecenia rządu bawią za granicą, marząc o niezależności Małorosji, dopóki ich rząd, opłaczający sowskie, do swój służby nie zaprzęże. Inni wreszcie z tegoż samego stronnictwa, zaprzędzą się Moskwi, są najgorliwsi emisaryuszami Moskwiizmu w Galicji.

W tym miesiącu otwartą zostanie w Warszawie szkoła ewangelicka o siedmiu klasach męzka i o sześciu klasach żeńska, a nadto szkoła realna ewangelicka w Łodzi. Rektorem pierwszą mianowany Beckmann pastor z Petersburga, nauczycielami cudzoziemcy, powiększającą część z Berlina sprowadzeni. Stara zasada, divide et impera, stara się przez szkoły te znaleźć zysny grunt dla siebie. My jednakże nierokujemy najmniejszych złąd płonów dla Moskwy. Protestanci, w ostatnich czasach szczególniej, ofiarami i krwią na równi z innymi wyznawcami dowiedli, iż bynajmniej nie uważają się za obcych w kraju, co wreszcie i Moskwa najdotkliwiej poświadczyla, nie przypuszczając ani do zarządu szkoły, ani do grona nauczycielskiego żadnego z rodaków; powierzając wychowanie młodego pokolenia wyłącznie obcym przybyszom narodowości niemieckiej.

Przyrzekane tyle razy otwieranie szkoły politechnicznej, jest z dnia na dzień ciągle odraczane, a tymczasem brak tej szkoły czujemy dotkliwie. Znajac Moskwe, niespodziewamy się prędkiego ziszczenia naszych pragnień; gdyby chodziło o ustanowienie jakiejś nowej policyjnej władzy, niewątpliwibyśmy ani chwili.

Przez ciągłe reformy szkół, które mają jedynie na celu, wynarodowienie młodzieży, nauka zupełnie jest zaniedbana, tak, że od paru lat młodzież ciągle zaczyna od A rozmaitemi głoskami drukowanego, nie mogąc ani krok dalej postąpić w elementarzu nauk.

O wprowadzeniu elementarza, grażdanką drukowanych, do szkół ludowych już wam pisałem; tu tylko dodam, iż szkoły wiejskie w najopłakawszym są stanie. Przez nowe prawa i ukazy, pozabawione dawnych swoich przyrodzonych opiekunów, w nowych nieznanym żadnej opieki i niezajdą jej, bo Moskwi nie chodzi o wykształcenie naszego ludu; a ten ostatni nie jest tyle dojrzałym, by sprawę tę, w całej jej ważności pojmował. Nigdzie więc nowe szkoły zaprowadzone nie zostały, a dawne — idą jak same chęć. Płaca nauczycieli jest po staremu, jak najgorsza.

W tych dniach rozeszła się tu pogłoska o aresztowaniu w rozmaitych miejscach Kongresówki emisaryuszów, wysłańców komitetu demokratycznego. Jest to nowa komedia, przez Moskwę ukartowana. Jesteśmy przekonani, że emigracja, dobrze znając położenie kraju, żanym obowiązków jego uczyć niepotrzeba. Widocznie więc więcej rozpusza Moskwa, przygotowując tym sposobem grunt do jakiegoś ekscesu. Tak samo przed wysiłąk szpiega Zwierzchowskiego za granicę podobne wieści rozpuszczali. Spodziewamy się wszakże obecnie, że już więcej Janczewskich i Ulatowskich nie zwerbują żaden szpieg, bo przeszłość uczyć powinna. Zapewnić was mogę, iż wieści te są najfajszysze, a w każdym razie zawczesne.

Z Litwy nie dochodzą nas żadne wiadomości. Rzadko kto z tamtąd przyjeżdża, a przyjechawszy, stara się jak najprędzej z Warszawy wyjechać, by długim pobylem podejrzania na siebie niezwrócić. Z gazet tylko wiemy, iż dzieło moskiewienia i najrozszeleńszych przesładowania nieustaje, a prócz tego z prywatnych wieści wiemy, iż aresztowanych w Wilnie jest jeszcze dosyć, których stopniowo na Sybir wysyłają.

Cholera w Warszawie od trzech tygodni panuje, choć jak dotąd niezłolliwa i w rozmaitych rozmiarach, obawiamy się jednak, iż panując na okół nas, większe rozmiary przybierze. W Warszawie mieszkający Prusacy, zbierając pomiędzy sobą składki na rannych; prócz nich żadna inna warstwa ludności udziału w nich nie bierze, ani nawet Moskale, którzy zwykle nader sympatyczni byli dla Prusaków.

Dalsze, jak niemniej zapowiedziane w przeszłej korespondencji szczegóły za kilka dni wam przesyłę. X.

Tycyana. Świetność koloru ciała nieporównana, boleść przejmująca; w całym obrazie przezroczyłość tonów przy silnym światłocieniu i szerokiemi malowaniu, uwydatniony rysunek w najdrobniejszych szczegółach; naturalność układu nader wadliwna. Andrea Vicentino kopiował z sumiennym naśladownictwem wiele jego obrazów; tenże naśladował znakomicie Tintoretta. Drugi zaś, Bonifazio, Wenecyanin, tak wnie naśladował Palmę, że najprawniejsze oko z wielką trudnością jest w stanie rozoznać prace ucznia od nauczyciela.

Palma urodził się w Serinara roku 1548, zmarł w Wenecji 1623.

Vanuchi Andrea del Sarto. Święta familia podług Rafaela, szeroki 4 stopy 5 cali, wysoki 2 stopy 9 cali; pochodzi z galerji Ossolińskich, oryginał Rafaela z niektóremi zmianami znajduje się w Monachium. Wielki talent tego artysty zjednał mu na nazwę d'Andrea Senza Errari, styl swój kształcił na znakomitych kartonach Leonarda da Vinci i Michała Aniolo; przez Franciszka I był wezwany do Francji około 1518 r. lecz krótko tam zabawiwszy zmarł na zarazę we Florencji w 1530 r., urodzony tamże w 1488 r. Był on tak doskonałym naśladowcą Rafaela, że pracami swymi wprowadzał w błąd najznakomitszych znawców, a nawet i samego Giulio Romano, najlepszego ucznia Rafaela. Uczniami jego byli: Pontorme, Salviati, Vasari, Andrea Squarzella i inni.

Lucatelli Andrea. Krajobraz na płótnie 2 stopy 6 1/2 cali szerokości, wysoki 2 stopy 1 cal. Niewiadome jest miejsce urodzenia tego znakomitego pejzażysty, zmarł w Rzymie w końcu XVII wieku; na prace jego jakkolwiek bardzo cenione, czas wpłynął bardzo niekorzystnie, bo te które mi się widzieć zdarzyło, straciły kolor zupełnie uległszy znacznemu ściemnieniu.

Cardi Lodovico Cigoli (uczeń Rafaela). Święty Franciszek na miedzi 8 cali wysoki, 5 1/2 cala szeroki. Utwory jego odznaczają się nadzwyczajnym wykończeniem, w kolorze wiele zbliża się swego mistrza, bardzo zdarzyło mało mi się widzieć prac tego artysty.

Salvator Rosa — Burza morska. Szeroki 3 stopy 2 cala, wysoki 2 stopy 3 1/4 cala. Salvator czasami pracował i w rodzaju historycznym w charakterze sobie tylko właściwym, powiększył zaś części sławę zyskał sobie w malowaniu widoków morskich, polowań, zwierząt, lecz

gdzie należy szukać prawdziwego geniuszu, to w pejzażach dzikiej natury; jego pustkowiasta to prawdziwie arcydzieła, nikt niemalował z większą prawdą i zarazem śmiałością odwiecznych skał, nagich granitów, rozdartych drzew od pioruna. Kolory szary, smutny, jego krajobrazy to prawdziwe krainy najwyższej potęgi wyobraźni, uwydatnionej w formach roślinnej natury, i nie dziwnego, obok malarstwa poświęcał się też poezji i muzyce, zostawił po sobie satyry i chwalone komedye, które mu zrobiły imię uczonego.

Berlin, 9 sierpnia.

* Wczorajsze i dzisiejsze plenarne posiedzenie izby poselskiej poświęcone było zatwierdzeniu wyborów sprawozdanych poprzednio w komisjach. Aż do tej chwili przyjęto już 246 wyborów, zwykle bez dyskusji, ponieważ wszystkie wątpliwe sprawy umyślnie odłożono na później, aby przez rozprawę nad nimi nie stracił czasu i dojść jaknajprędzej do ukonstytuowania się izby, wyboru marszałka i biura. Dowiaduję się, że co do widoków wyboru p. Grabowa na marszałka w ostatnich dniach ważne zasły zmiany. Pan Grabow bowiem oświadczył stanowczo, że ofiarowanemu mu godności nie przyjmie, a nawet gotów jest złożyć mandat, gdyby o to na niego nalegano. Jakże są powody tak nieprzewidzianej deklaracji, dowiedzieć się trudno. Powszechnie mniemanie jest, że p. Grabow nie życzy stanąć na przeszkodzie pewnemu zbliżeniu się stronnictw liberalnych umiarkowanych do rządu w kwestjach konstytucyjnych, mianowicie udzieleniu rządowi rozgrzeszenia (Indemnität) za panowanie bez budżetu, prawie zatwierdzonego.

Zwrot ten najnowszy w sytuacji jest przedmiotem żywych dyskusji w kołach stronnictwa postępowego, lewego centrum, frakcji katolickiej i polskiej, które wszystkie gotowe były głosować za p. Grabowem, gdy przeciwni inni kandydaci nie łatwo znajdują ich jednomyślnie poparcie. Na miejsce p. Grabowa wymieniają pp. Forkenbecka i Bonina, dawniejszego naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, obok kandydata prawnicy i gotajczyków hr. Schwerina. Lubo nas tylko jedna doba od dnia wyboru marszałka przedziela, nie mogę donieść o żadnej kombinacji, którąbym za pewną uważał. Ostateczna decyzja zapadnie dzisiaj wieczorem.

Przy sposobności referatu o wyborach w mieście Poznaniu zabrał głos poseł Piłski, aby wykażać na podstawie liczb i dat, z akt wyborczych wyjętych, w jak dowolny i przeciwny ustawom sposób postąpił sobie magistrat tego miasta, ustanawiając okręgi prawyborcze. Mówie p. Piłskiego towarzyszyły częste wykrzykniki zadziwienia ze strony izby, ponieważ jednak mówca nie zamierzył postawić osobnego wniosku, lub zacząć prawnocności wyboru p. Bergera, zakończono dyskusję po krótkiej obronie postępowania magistratu poznańskiego przez p. landrata Flottwela. Ciekawe szczegóły zawarte w mowie p. Piłskiego znajdziecie w sprawozdaniach stenograficznych. Hr. Bismarck nie pokazał się dotąd w izbie, w której w ogóle widziano dotąd u stołu ministrów tylko baron v. d. Heydt. Jutro o 10 posiedzenie plenarne; na porządku dziennym wybór marszałka.

Z teatru wojny.

II. Wojna włoska.

— Nordd. Allg. Ztg pisze z teatru wojny włoskiej: „Nie jest to wcale niepodobniestwem, że po upływie zawartego pomiędzy Austrią a Włochami zawieszenia broni rubryka „Z teatru wojny włoskiej“ znowu większego nabierze znaczenia. Zawarcie rozejmu przewleka się z dnia na dzień, a dzienniki florenckie równie jak i wiedeńskie wcale się z tym najwazem nie tają, z jakimi trudnościami dobrowolny układ będzie miał do walczenia. Pod takimi okolicznościami nie będzie od rzeczy raz jeszcze rozpatrzyć się w pozycjach obydwóch w Wenecji operujących armii.

„Austriacy są, jak wiadomo, w sercu Wenecji panami czworoboku fortec, których załogi obecnie wzmacniają. Mają w swém ręku całą przestrzeń kraju pomiędzy rzekami Mincio a Adyga, całą dolinę Veronesi, jak niemniej dolinę Adygi od Weroni w górę ku Trydentowi. Dalej są panami Wenecji i wszystkich jej warowni; główne ich siły jednakże stoją za rzeczką Isonzo, a mała twierdza Palma jest dla nich bardzo korzystnie naprzód wysuniętym punktem.

„Włoska armia dzieli się na trzy wielkie grupy. Korpus Garibaldego zajmuje obecnie Judykarye i opanował drogi, prowadzące do południowego Tyrolu przez Caffaro aż do warowni Lardaro, a z drugiej strony aż pod Riva. „Korpus generała Lamarmora, przeznaczony na prowadzenie wojny fortecznej, rozkwaterowany jest częściowo na północ rzeki Padu, na południe i między fortecami Mantua i Legnano. Wielka nareszcie armia operacyjna Cialdinięgo zajęła całą wschodnią część królestwa weneckiego i panuje nad wszystkimi przejściami do Tyrolu i Karyntyi. Czolo tej armii znajduje się, ile wiemy, w okolicy między rzeką Piave a rzeką Tagliamento; pojedynczo jednak oddziały jej są wysunięte we wszystkich kierunkach. Jedna kolumna posunęła się drogami z okręgu Vicenzy ku Roveredo aż do tyrolskiej granicy; druga silniejsza, pod dowództwem generała Medici, już dotarła w głąb Tyrolu południowego w pobliżu Trydentu i zagraża tym sposobem dolinę Adygi w całej jej rozciągłości na południe tegoż miasta; trzecia kolumna poszła wzwz do-

gdzie należy szukać prawdziwego geniuszu, to w pejzażach dzikiej natury; jego pustkowiasta to prawdziwie arcydzieła, nikt niemalował z większą prawdą i zarazem śmiałością odwiecznych skał, nagich granitów, rozdartych drzew od pioruna. Kolory szary, smutny, jego krajobrazy to prawdziwe krainy najwyższej potęgi wyobraźni, uwydatnionej w formach roślinnej natury, i nie dziwnego, obok malarstwa poświęcał się też poezji i muzyce, zostawił po sobie satyry i chwalone komedye, które mu zrobiły imię uczonego.

I on miał swoich naśladowców lecz w małej liczbie, gdyż jego dotknięcie i siła pędzla są nie do naśladowania, mimo to Cesare dalle Ninfe, tak się zbliżył do niego w naśladownictwie, żeżęstokroć prace jego uchodzą za twory Salvatora. Przytoczę tu jeszcze i Ferrajoli, którego malował znakomite pejzaże w rodzaju Salvatora, niemniej zręcznie przejął się stylem jego niejakiego Montaniani.

Uczniami Salvatora byli: syn jego Augusto Rosa, Bartolomeo Torregiano, Grisolfi da Milano, Marsio Masturo i Nicolao Massaro.

Urodził się w Neapolu 1615 r. zmarł w Rzymie w 1673, mając lat 58.

Carlo Dolci — Wieczera Pańska szeroki 4 stopy 1 cali, wysoki 2 stopy 2 1/2 cala. Był on jednym z uczęszczych artystów florenckich, sposób malowania nader miły, kompozycje pełne wdzięku zjednały mu prawdziwe uwielbienie u zwolenników i znawców sztuki; najpiękniejszy utwór jego Madonna z Chrystusem, których najwięcej malował, znajduje się w Rzymie stanowiąc ozdobę Galerii Corsini.

liny rzeki Piave i stoi w wąwozu tolbachskiego, który nwi przejście do Niemiec; inny jeszcze oddział opanował drogę do Karyntyi, a przednie strażce obozują pod U i mają na oku twierdzę Palma nuova. Prócz tego jego oddział wojsk Cialdinięgo ma polecenie obsaczyć Wenę od strony łądowej i zajmuję tym sposobem brzegi lagunu od Chioggio aż do Mestre.

„Widzimy ztąd, że Cialdini jest panem całego szczytu punktów, arcyważnych pod strategicznym względem; musimy zwrócić uwagę na to, że, gdyby się wojna na rozpoczęła, rozdrobienie sił jego na wszystkie strony globy go w niekorzystnym postawił położeniu.“

— Podajemy wedle Allg. Augs. Ztg urzędowy port wice-admirała Tegethoffa o bitwie morskiej wyspą Lissą (Żużynem). Jakkolwiek opis ten nieco nas doszedł, zamieszczamy go jednakże ze względu zająć mogą czytelników naszych bliższe szczegóły, w której po zreorganizowaniu Włoch pierwszy flota włoska występowała do walki. Pomieniony raz brzmi:

„Z przystani pod Fasana, 23 lipca. Poważam się powiedzieć następujące sumaryczne sprawozdanie o bitwie Lissą (Żużynem) dnia 20 lipca. Szczegółowy raport piero będę w stanie zredagować po utrzymaniu sprawozdań o bitwie z pojedynczych okrętów. Telegramy, mi jenerała komendantura ze Zary na dniu 19 lipca, deszła, a które o dalszém ostrzeliwaniu wyspy U przez flotę piemoneńską donosiły, nie pozostawiły mi wątpliwości, że nieprzyjacieli wyprawą swoją na wyspę Lissę nie zamierza, jakem początkowo myślał, przezwyciężyć dywersyj, ażeby mnie odciągnąć od mojej stawy operacyjnej, a przeto pozostawić sobie wolną w północnej przystani morza Adryatyckiego, lecz że tuż tuie chodzi o zabranie pomienionej wyspy. Z tego wodu wyruszyłem około południa tego samego dnia z eskadrą i płynąłem ku Lissie. Z rana 20 lipca, o godzinie 7 zawiadomiła mnie straż okrętowa, że spostrzeżono kilka parowców, wkrótce jednakże deszcz zasłonił przed wzrokiem. Prąd z południa — zachodu w tym się był tak wielki, że okręty pancerne drugiej klasy gata pancerna „Salamander“ pozamykać musiały strzelnicze. Za połonem zbliżaniem się ku Lissie, w kierunku południowym daje zasłonę, i po obróceniu wiatru na północ-zachód, wały po trochu się uspakiają około godziny 10 niebo się wypogodziło. Zaraz spostrzeżono nieprzyjaciela pod Lissą, rozdzielonego w dwie grupy, które, jak się zdawało, starały się zełączyć. Podług późniejszego opowiadania jeńców, w owym czasie drewniane fregaty Sardyńczyków podnisa, ażeby zabrać na pokład wojska łądowe, gdyż za rem nieprzyjacielskiego wodza naczelnego było udane w tym dniu na Lissę wszystkimi siłami, ażeby ją zdobyć; dla tego też w pomienionym miejscu i w Porto Miano wysadzić wojska na ląd, podczas kiedy flota cerna u'erzyć miała na warownię Lissę. Jednakże dożądzą flotą sardyńską, admirał Persano, dowiedziawszy jeszcze wcześniej o wypłynięciu c. k. eskadry z Fasany, wiadomość tę wedle późniejszych opowiadań przesłaniał legrawem z pewnego miejsca wybrzeża Istrii do Brim a z tamtąd parowcem zawiadomiono flotę sardyńską, wyżej pomienioną ruch floty nieprzyjacielskiej i w tym da wyłómaczyć, że okręty spoczywające pod usiłowały się połączyć z okrętami będącymi pod C. Niebawem rozwinęła się flota nieprzyjacielska w z potężną dywizją pancerną na czele. To też zbliżając nastąpiło bardzo prędko, i nie było czasu przystąpić już sygnał „pod Lissą trzeba zwyciężyć.“ (Muss Sie Lissa werden), udzielił eskadrze, natomiast pospiesznie wydać dyspozycje, jakimi za potrzebne uważał.

wienie eskadry austriackiej było następujące: Podłutunku okrętów podzieliłem takowe na trzy dywizyje, nowicie dywizją okrętów pancernych, dywizją okrętów drewnianych i dywizją lekkich okrętów drewnianych. Dywizyje te, z dywizją pancerną na czele, sformowane jedna za drugą, w kąk wysuwający się. Rozkazałem niezwłocznie zawrócić odległości dywizji okrętowej, okręty przygotować do boju i bieg okrętom podwyższyć. Dywizji pancerny wydałem rozkaz: zwolnić się nieprzyjacielowi zbliżyć, ażeby go zatopić.“

czasem linia nieprzyjacielska uwyłała się przed linją eskadry, a pancerny okręt przewodniczący „Principi Carignano“, mając na pokładzie kontradmirała V. rozpoczął pierwszy nie bardzo skuteczny ogień, na najbliższe okręty austriackie niebawem odpowiedzieć ogień stał się wkrótce powszechnym. W rychle linia dywizyjowa została przełamana przez austriacką dywizją pancerną. Powszechna walka zaczęła się rozwijać. O nieprzyjacielskiej kolumny pancerny, które stały w punktem, na którym linia przełamana została, odpady północy; przez to nasze dywizyje drewniane zostały zżone, i dla tego kazalem się dywizji pancerny zwrócić

do tyrolskiej granicy; druga silniejsza, pod dowództwem generała Medici, już dotarła w głąb Tyrolu południowego w pobliżu Trydentu i zagraża tym sposobem dolinę Adygi w całej jej rozciągłości na południe tegoż miasta; trzecia kolumna poszła wzwz do-

gdzie należy szukać prawdziwego geniuszu, to w pejzażach dzikiej natury; jego pustkowiasta to prawdziwie arcydzieła, nikt niemalował z większą prawdą i zarazem śmiałością odwiecznych skał, nagich granitów, rozdartych drzew od pioruna. Kolory szary, smutny, jego krajobrazy to prawdziwe krainy najwyższej potęgi wyobraźni, uwydatnionej w formach roślinnej natury, i nie dziwnego, obok malarstwa poświęcał się też poezji i muzyce, zostawił po sobie satyry i chwalone komedye, które mu zrobiły imię uczonego.

Urodził w Harlem w 1640, zmarł tamże 1681.

Wouverman Peter koń siwy 6 1/4 cala wysoki, celi szeroki, dobry artysta, nigdy jednak nie można być wnać go za znakomitym Filipem Wouvermanem jego brać, starał się on go naśladować, nie doszedł jednak do tej doskonałości wykończenia kolorytu i dotknięcia; w każdym jednak razie i obrazki Piotra mają pomiędzy znanymi wielu zwolenników.

Rubens Peter Paul. Diana i Calisto 1 stopa 10 cali wysoki, na drzewie, liczy się on do artystów, których natura wybrała ze swoich powierników, zadasławę nietylko w dziedzinie sztuk ale też w polityce i w śmiennictwie. Siła, świeżość i piękno kolorytu zjednyły mu wysokie stanowisko artystyczne. Prace jego niewy zjednały uwielbienie mniej kompetentnego ogółu, 1600 z entuzjazmem o nim wspomina, ale i uczeni widzą w nietylko artystę natchnionego, którego z niepraktycznej śmiałością rozlewa na płótnie śmiałymi rzutami karykatury i życie, ale jako wielkiego poeę, którego utwory napałwane najwyższym pojęciem prawdy ruchów, rozdziałem i ciepłem w kolorze i szczytnym poczuciem ogólnego monii.

Nadzwyczajna jest ilość jego utworów, w samolęry Luwrskiej znajduje się 42 obrazy wielkich rozmiarów przez niego wykonanych, przedstawiających główniejsze padki z życia Maryi de Medicis, we Francji bowiem, skąd sobie tę sławę europejską a prace jego są ozdobą najznakomitszych galerji.

Urodzony w Kolonii w 1577 r. zmarł w Antwerpi r. był uczniem Otta Venius.

ka północny, ażeby okrętom drewnianym wolno otwo-
 pole, a od gros odciepię nieprzyjacielskie okręty pan-
 wiać w ogień krzyżowy. Dywizje drewniane pa-
 sły się tymczasem dalej na obranej drodze, i przebyły
 przez nieprzyjacielskie okręty pancerne, przyczem, tak
 jak łodziom kanonierskim, nie zbywało na sposo-
 bów spróbowania się z nieprzyjacielem. Okręt li-
 „Kaiser”, na którym się znajdował commodore
 dowódca drugiej dywizji, zaczepiony był równocze-
 przez cztery okręty pancerne. Commodore Petz nie
 się namyślał, ruszył na jeden z tych okrętów, pod-
 kładki pełnymi salwami ostrzeliwał inne trzy, i to pod-
 cznościami, które były zdolne wypróbować odwagę
 trwałość załogi. W chwili szturmowi zwał się
 przedni, zgruchotał komin ma hiny i rozmaite po-
 spuszczenia na pokładzie, nie szkodząc jednakże
 wnym sposobem załozę zebrałej na pokładzie. Je-
 znie groziło niebezpieczeństwo wielkiego pożaru,
 waz maszt przedni z rekwiizjami powrozowymi na
 nie spoczywał. Dzielnoscia atoli załogi admirał zdo-
 ratorwał sobie i swojej dywizji drogę przez przewy-
 sze sily nieprzyjacielskie. Walka stawała się co-
 powszechniejszą, i trudno jest opowiedzieć wszyst-
 ychże zdarzenia, gdyż okręty, pedząc całą silą,
 się krzyżowały, i często bardzo trudno było rozpo-
 przyjaciela od nieprzyjaciela, lubo z obydwóch stron
 eszone były małe bandery galowe. Szczęśliwym
 jdkiem sardyńskie okręty pancerne pomalowane były
 kie szaro. Jedyne dywizja nieprzyjacielskich okrę-
 rewnianych znajdowała się dosyć uporządkowana
 wbrzeżu pod Lissą, zeglując w kierunku północno-
 dnim, i posyłając od czasu do czasu salwy przejez-
 ym c. k. okrętom. W powszechnym tem polowaniu
 się zrzęcosci i odwadze komendanta mego okrętu
 ralskiego, kapitana okrętu liniowego Maksymiliana
 a Sterneka, w przeciagu pół godziny pobit trzy
 nskie okręty pancerne, dwa z nich zostały ciężko
 dzone, bandera jednego zdarta, trzeci okręt „Ré-
 a”, jeden z największych okrętów floty wło-
 został przedziurawiony i zatonął w dwóch minutach
 gwo więcej jak 600 ludzi licząca. Wszelkiego usi-
 a pływających ludzi z „Ré d'Italia” ratować, trzeba
 niestety zaniechać, gdyż atak ze wszystkich stron na-
 ł koniecznie zwrócić całą bacność na własne be-
 zństwo. Podczas zobopólnej walki zapalił się od-
 w sardyński okręt pancerny, i nieprzyjacielska flota
 ma zdawała się chcieć zebrać, ażeby okręt ten przy-
 zasłonić. Sygnalizowałem zatem, ażeby poniżej
 uję się okręty również się zebrały i sformowały
 wce w trzy kolumny w kierunku północno-wschod-
 dwie dywizje drewniane zakryte dywizją pancerną,
 as kiedy parowcowi „Elisabeth” rozkazałem, ażeby
 się okazała potrzeba, niósł pomoc mocno uszkodzo-
 okrętowi liniowemu „Kaiser”. Flota sardyńska ze-
 się podczas tego w odległości 3—4 mil i ruszyła,
 przyjąc palący się okręt pancerny, co jej się też
 gdyż pomieniony okręt mógł jeszcze używać swej
 ny. Po kilku wymienionych strzałach zwróciła się
 sardyńska w kierunku zachodnim i w ten sposób się
 zyla walka, która trwała od godziny 10^{1/2} przed po-
 m, do 2 z południa. Cel moją był osiągnięciem i Lissą
 a od nieprzyjaciela uolniona. O godzinie 2 minut
 ięciał sardyński okręt pancerny, o którym powyżej
 nowa, że się zapalił, w powietrze. Podług różni-
 arzezeń jeńców miał to być „Palestro” lub „Irin-
 i Carignano”, nie sągałem nieprzyjaciela, gdyż
 to bezskuteczna i skierowałem się dla tego ku por-
 t. Giorgio przy wyspie Lissa; gdyż przy wielkiej nie-
 scii biegu okrętów, nie można było przedko i w masie
 pować, możebność zatem doprowadzenia do walki
 a się zeru. Pozostać przez noc na morzu, byłoby
 bez celu i wymagałoby niepotrzebnie użycia ma-
 obrotowego i węgla, czego tem więcej wystrzeżać
 eżano, że Lissa nie posiada dostatecznych zasobów
 ateriałowy. Prócz tego pobyt w porcie mógł po-
 do skuteczenia małych napraw, a przystem eska-
 a w ten sposób zebrałą i zawsze gotową w razie
 zacpekki nazajutrz spotkać się z nieprzyjacielem
 silą. Następnego dnia użyto też w rzeczy samej do
 owania okrętów i poczynienia potrzebnych repara-
 t. Okręt liniowy oczyścił swój pokład z masztu prze-
 i rekwiizytów powrozowych i komin swój wyresta-
 t. Okręt pancerny „Erzherzog Ferdinand Max” wziął
 aty „Schwarzenberg” kotwicę na pokład, ażeby za-
 nia swoją kotwicę, którą utracił. Ciężko rannych
 ono z okrętów, a tych z nich, którzy mogli być trans-
 wani, przesłano parowcem „Venezia” do Spalato
 ; poległych pochowano z honorami wojskowemi.
 i dniem był przystem okręty na morzu, które wy-
 ię miały zadanie straż; łódź kanonierska „Dalmat-
 wiec kołowy „Elisabeth” otrzymała rozkaz poszła
 na placu boju i wzduż wbrzeża, czy się nie znaj-
 eszcze gdzie ludzie z zatopionego nieprzyjacielskiego
 pancernego, ażeby ich uratować. Flotę nieprzy-
 ańska widziano jeszcze z Monte Humm wieczorem
 nowego bitwy, dnia 21 zaś z rana nie można było już jej
 dnieć. Ponieważ nieprzyjaciel niepokazał się aż do za-
 płańca i zdawał się nie mieć już odwagi uderzenia
 se, zadanie moje było tymczasem spełnionem; roz-
 m przeto eskadrze, skoro okręt liniowy „Kaiser”
 tury swoje przy kominie około godziny 8 wieczorem
 zył, wypłynął na morze, ażeby znowu zająć stano-
 moje pod Fasana, jako moją podstawę operacyjną.
 nieprzyjaciela przy pierwszym spotkaniu szacowano
 ciężkich okrętów pancernych, w ogóle 27 do 30
 na w. Podług opowiadań ludzi, którzy ze zatopionego
 brali „Ré d'Italia” na brzeg wyspy Lissy się uratowali,
 o była liczba ciężkich sardyńskich okrętów pancernych,
 a których niemi okręt wiozowy „Affondatore” 12, lekko-
 kawy 3, w okrętach drewnianych 8 fregat, 6 parow-
 t. Okręty transportowe, razem 32. Uzbrojenie floty
 nieprzyjacielskiej, tak wedle opowiadania powyżej pomie-
 nionych jeńców, jako też z pocisków na wyspie Lissie i na
 adach okrętów znalezionych sądcą, składało się
 at najcięższego kalibru i po części najnowszej kon-
 y. Znaleziono strzały 80 do 300 funtowe. We-
 niewyżej pomienionych opowiadań miał „Affondatore”
 1000 funtowe działa na pokładzie. Uważałem się
 w związku wypowiedzieć zaraz po ukończeniu walki za-
 floty bez różnicy moje uznanie iłożyć moje dzięki;
 arty, oficerowie i matkowie wypełnili swój obowiąz-
 walczyli z takim poświęceniem, wytrwałością i spo-
 eż, że nawet nieprzyjaciel, nie będzie im mógł odmó-
 wnego uznania. Ica działanie tem wyższ cenić na-
 zeli się zauważyć, jak krótki czas wyższa część
 nowa była uzbrojona, i że przy niektórych załozędwie
 nie podnie upłynęły pomiędzy dniem uzbrojenia a dniem
 Prócz tego nie należy zapominać, iż szli do boju
 z, że mają do czynienia z materyalnie silniejszym
 ięciem, i że jedynie siła moralna i zrzęcosci ma-
 ka może w obec tej przemocy utrzymać równowagę.
 geth of m. p. c. k. viceadmirał.

PRUSY.

Berlin, 9 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie izby poseł-
 skięj zgaił poseł najstarszy wiekiem, generał pozasu-
 zbowy Stavenhagen o godzinie 12^{1/2} w południe. Galeria
 szczipło była obsadzona, u stołu ministerjalnego nie za-
 siadł żaden minister. Izba zajmowała się rugami wybor-
 czemi. Poseł Eichhorn zwał sprawozdanie jako refer-
 ent piętego wydziału o wyborach w obwodach rejencyj-
 nych poznańskich, koblenckim i düsseldorfskim. Poseł
 Pilsański prosi o głos, nie w celu wystąpienia przeciwko
 wyborowi p. Bergera w Poznaniu, lecz w celu skrytyko-
 wania postępowania władzy, które zupełnie się sprzeciwia
 regulaminowi z dnia 30 maja 1849 § 10. Całkowita suma
 wszystkich bezpośrednich podatków rządowych, jakie
 w gminie są wybierane, ma być obliczona i na 3 oddziały
 pojedynczych okręgów prawobrzecznych podzieloną. Magi-
 strat poznański nie postąpił sobie zgodnie z tym przepi-
 sem, i tak np. w 26 okręgu ustanowił ilość podatku na
 734 tal., w 16 zaś okręgu na 10,449; jakie ztąd niestoso-
 wności powstają, pokazuje jasno okręg 7, w którym pierw-
 szy oddział — jedna jedyna osoba — płaćca tylko 199
 talarów podatku, dwóch wybiera wyborców, podczas kiedy
 w 16 okręgu pierwszy oddział 5025 tal. płaćca, także tylko
 dwóch wyborców wybiera. Więcej jeszcze. Paragraf 12
 rozporządza w trzech swych alineach, ażeby w każdym
 z trzech oddziałów kwoty podatkowe 1/3 całego dochodu
 podatkowego wynosiły i ażeby do pierwszego oddziału naj-
 wyżej opodatkowani itd. należeli. Zobaczymy jak to roz-
 dziela magistrat? W 7 okręgu wyborczy wynosi całko-
 wita suma podatkowa 2358 tal.; magistrat przeznacza
 z tego na pierwszy oddział 199 tal., natomiast na drugi
 1132 tal., a resztę na trzeci. Mówca przytacza naduży-
 cia popełnione jeszcze w kilku innych okręgach i wy-
 owiada, że władza w Poznaniu, która podzielił ten robila,
 wcale się nie zastosowała do istniejącego prawa, ale ra-
 częj przedsięwzięła podział wedle upodobania. Postępo-
 wanie to zasługuje na nagane i powinno być na przyszłość
 usunięte. Mówca nie stawia osobnego wniosku. Nastę-
 pnie referowali posłowie Rhoden, Elven i Krieger w imi-
 eniu wydziałów 6, 7 i 2 o wyborach. Marszałek Staven-
 hagen oznajmia w końcu, że dotąd uznano 275 wyborów
 poselskich za ważne, że zatem izba jest w komplecie do
 obrad i może jutro z rana o godzinie 10 przystąpić do wy-
 boru marszałka i ostatecznego ukonstytuowania się. Izba
 zgadza się z propozycją swego marszałka. Posiedzenie
 zamknięto o godzinie 2 z południa; najbliższe posiedzenie
 w piątek o godzinie 10. Na porządek dzienny postawiono
 wybór marszałków i trzymających pióro. — Z innych wi-
 domości sejmowych jest do nadmienienia, że frakcja wy-
 stępców ukonstytuowała się wczoraj wieczorem i wy-
 brała na przedłożonych posłów Waldecka, dra Löwega,
 Forckenbecka, dra Kocha, Virchowa, Schulzego i Hover-
 becka, na trzymającego pióro posła Frommera, na kwe-
 stora posła Hoebelera. O zlanii się frakcji postępow-
 ców z frakcją lewego centrum (Bockum-Dollfsa) nie ma
 mowy, jednakże pewną jest, że frakcje te, we ważniej-
 szych kwestiach zgodnie głosować będą. Kooperacya od-
 bywać się będzie za pomocą komitetu, złożonego z trzech
 członków z każdego wydziału. I tak w kwestyi adresu do
 króla wyznaczono ze strony postępców do komitetu po-
 słów Virchowa, Twestena i Forckenbecka, z lewego cen-
 trum posłów Gneista, Stavenhagena i Carlowitza. Poseł
 Grabow oświadczył stanowczo, że wyboru marszałka izby,
 gdyby na niego paść miał, w żaden sposób nie przyjmie,
 gdyż maiera, iż na taras szkolidli by była dla izby jego
 czynność. Mimo to postanowili frakcje liberalne nieod-
 stępować od jego wyboru, i tylko w razie nieprzyjęcia gło-
 sować będą na posła Forckenbecka. Spodziewają się, że
 równie jak za Grabowem, tak i za Forckenbeckiem odda-
 dą swoje głosy Polacy i frakcja katolicka. Co do wy-
 boru wicemarszałków przyjdzie zapewne do kompromisu.
 Być może, że przyjdzie jutro do ściślejszego wyboru pomię-
 dzy kandydatem liberalnych frakcji Forckenbeckiem,
 a kandydatem konserwatystów, Annimem. Kadencya sejm-
 owa ma trwać, jak słychać, sześć tygodni. Budżet na rok
 1867 nie będzie przedłożony, gdyż jeszcze nie jest
 opracowany. — Koło polskie ukonstytuowało się wczoraj
 wieczorem. Na przewodniczącego wybrano posła dra Li-
 belta, na jego zastępcę hr. Buńskiego (członek izby pan-
 ów), na trzymających pióro posłów Łyskowskiego i dra
 S-uldrzyńskiego. Prócz wymienionych powyżej należą
 do koła polskiego wedle Oldenb. Kammer Korresp. nastę-
 pujący panowie: Kantak, Wegner, Zubieński, Łącki,
 Żółtowski (Buki), Żółtowski (Wschowa), Waligórski, hra-
 bia Potulicki, Łaszewski, Sulimierski, Marański, Chłapowski,
 Piłaski, Thokarski, Dekowski, Moty, Taczanowski
 i Zychliński.

FRANCYA.

Paryż, 7 sierpnia. Nagły powrót cesarza z Vichy nie
 małe tu sprawił wrażenie. Już wczoraj wieczorem na-
 deszła do ministerstwa wiadomość, że cesarz dziś wyje-
 dzie z Vichy i przydywać będzie w radzie ministrów,
 która się jutro odbędzie. Mówią wprawdzie, że wody
 w Vichy nie sily tego roku cesarzowi, i że dla tego tak
 wcześniej i niespodzianie powrócił; publiczna jednak opinia
 nie ma to być zaniepokojona. Każdy widzi, że nowe
 chmury zaciemniają horyzont polityczny, który już się po-
 czyniał wyjaśniać. Już ostatnie telegramy Monitora
 powinny być niejaka w tym względzie wskazówka, bo wi-
 dać z nich wyraźnie, że Austria i Włochy nie mogły się
 dotychczas nawet na rozejm zgodzić i że musiano poprze-
 stać na przedłużeniu tymczasowego zawieszenia broni.
 P. Lavalette i kawaler Nigra wyjechali razem z cesarzem
 z Vichy. P. Drouin de Lhuys, który tylko na krótką
 chwilę tu przybył, aby być obecnym przy rozdawaniu na-
 grody w Sorbonnie i dziś miał wracać do Vichy, zostaje
 także w Paryżu. Jest więc rzeczą jasną, że przy rokowa-
 niach pokojowych coraz nowe nastroje są trudności,
 które cesarza do niepodzianego skłoniły powrotu. Ale
 nie tylko narządzone coraz bardziej stósunki pomiędzy
 Austryą a Włochami dają powód do nowych obaw i do
 nagłych narad cesarza z ministrami, ale podobno i wy-
 magania Prus mogą być nowych zawiązań przyczyną.
 Opinia bowiem publiczna dojrzałej części francuskiego
 narodu coraz wyraźniej od niejakiego czasu objawia swą
 niechęć przeciw roszczeniom rządu pruskiego. Ten zwrot
 widoczny jest mianowicie w e asu ustąpienia Wenecji
 na rzecz cesarza Francuzów. Czuje to dobrze cesarz Na-
 poleon, że trzeba coś uczynić, aby opinią publiczną spo-
 koić. Nie tylko więc stósunki jego, jako pośrednika
 pomiędzy powaśnionemi rządami, ale i te wewnętrzne obja-
 wy usposobienia własnego ludu będą przedmiotem obrad
 w jutrzejszym radzie.
 Dzienniki zajmują się dotąd jeszcze pruską mową od-
 tronu. Constitutionnel zwraca znowu uwagę na to,
 że król Wilhelm nawiasowo tylko wspomina o sprawach
 zewnętrznych, że za to w polityce wewnętrznej objawia
 pojednawcze usposobienie rządu swego. Mówią o „ilu-
 zjach i wyóranych uroszczeniach” stronictwa Gaz.
 Krzyżowej, nie spodziewa się Constitutionnel, aby te
 nadzieje feodaków pruskich mogły się ziścić. —
 France otrzymuje list z Hamburga, charakteryzujący
 usposobienie tego miasta względem zamiarów i wymagań
 pruskiego rządu. Korrespondent zapewnia, że „senat ham-
 burgski uległ tylko pod naciskiem nagłych okoliczności.”

„W rzeczy samej” pisze dalej, „jakież proponowana
 przez Prusy forma mogła przedstawiać dla Hamburga
 korzyści? Małe to państwo, istniejące już od lat ty-
 siacę, podniosło się o własną siłę, o własną inteligencję.
 Prawdziwy Hamburgczyk jest dumny ze swego rodu, każdy
 z nich jest kszycem handlowym, a podobno taka wła-
 dza udziela tyle dziś warta co każda inna. I t) wszystko
 miałyby Prusy pochłonąć od razu”. Podobne głosy
 nieprzyjacie Prusom a zamieszczane w dziennikach fran-
 cuskich, świadczą bez wątpienia o rozdrażnieniu opinii
 publicznej przeciw sąsiadowi za Renem.

Wszelkie pogłoski o pomnożeniu wojska w Algierji
 są bezasadne. Tak zapewnia Patrie. Jednakowoż
 przyjazd marszałka Mac-Mahon do Paryża daje powód do
 różnych w tym względzie kombinacyi. A chociaż Indé-
 pendance Belge zapewnia, że głównym powodem
 przybycia marszałka była śmierć jego teścia, jednak przy-
 jazd ten ma zapewne styczność z bieżącymi sprawami po-
 lityki rządowej, a przynajmniej z sprawami Algierji.

Według Monitora wzmaga się codziennie wul-
 kaniczne wybuchy na wyspie Santorin na archipelagu.
 Zdaje się, że dwie wyspyki Nowa i Stara Kaimeni nie
 długo się złączą. Posłużyłoby to do polepszenia przy-
 stani okrętów pod wyspą Santorin, bo tym sposobem
 przystań ta byłaby zastłonią od wiatrów północnych.

ANGLIA.

— Wojskowym angielskim triumfy pruskie dały wiele
 do myślenia. Już wojna krymska wskazała Anglii jak
 bardzo jest zacofaną ze względu na wojskowe instytucje;
 za tę naukę drogą Anglia zapłaciła, i nie powiem, by zbyt
 wiele z niej korzystała. Tym razem nową dano jej naukę,
 prawda że kosztem Austrii. Karabiny iglicowe pruskie
 wywołały tu prawdziwą gorączkę. Przez dziesięć dni po
 bitwie pod Królowymgrodem o nich tylko pisano i mó-
 wiono, wyzwycając rząd, by jak najszybciej dzisiejsze En-
 fieldy na ten rodzaj broni zamienić. Zdaje mi się, że przed
 rokiem pisałem, iż rząd nosi się z projektem zamienienia dzie-
 sięciskich karabinów, nabijanych z przodu, na nabijane
 z tyłu i przez to mogące w danym czasie dać nieskończe-
 nie większą liczbę strzałów. W arsenalach i w ręku żoł-
 nierzy jest przeszło 500,000 karabinów Enfielda, sprawio-
 nych niedawno, bo ledwo od lat dwunastu, broni zresztą
 dobrej i kosztownej. By zamienić taki karabin na nabij-
 any z tyłu, potrzeba wydać przeszło funt szter. zatem
 trzeba wydać przeszło milion funt., gdyż dawna amunicya,
 przygotowana w wielkiej ilości, także na wiele się nie
 przyda. Na koszt jednak nie zwazano tutaj, ale dotąd
 wypróbowały kilkanaście systematów, na żaden stano-
 wczo zgodzić się nie zdołano, a komitet artylerji jeszczeby
 doświadczenia odbywał, gdyby nie zwycięstwa pruskie
 i wołanie na wszystkie strony o broń pruskią podobną.
 Rząd tedy przyrzekł, że do końca roku armia będzie mieć
 100,000 karabinów nowych, nabijanych z tyłu, według wy-
 branego przez komitet wzoru, resztę zaś uzbrojenia po-
 trzebnego kraj w roku przyszłym dostanie. Jeżeli w isto-
 cie ta obietnica się spełni, winna to Anglia jedynie nie-
 zmiernemu rozwinięciu swego przemysłu, które pozwala
 na taki pospiech. Słychać jednak, że francuska armia ma
 otrzymać karabiny z tyłu nabijane, przewyższające
 o wiele karabiny iglicowe pruskie, którym nie jendzarzut
 stawiają. Nie wiem, czy Francya szybko tę zmianę zaprowa-
 dzi, bo potrzebuje do miliona karabinów tak dla armii
 jak dla arsenatów, co stanowi nietylko znaczny wydatek,
 bo karabin ten ma kosztować przeszło 50 fran., ale i po-
 trzebie czasu. Przekonywany jednak jestem, że jeżeli się
 sprawdzi to wszystko, co o tej nowej broni mówią, znowu
 będzie Anglia zmieniać swoje uzbrojenie. Usposobienie
 bowiem dziwne wyrobiło się tutaj: przy najgorętszej żą-
 dzy pokoju stwierdzają usuwaniem się coraz większemu
 od zawichrzeń europejskich, naród angielski zdaje się żyć
 w ciągłej trwodzie wojny; nader stał się drażliwym na
 wszystko, co mu ją nawet z daleka przypomina. Pomimo
 tego stracił on ten geniusz wynalazcy, gdy chodzi o wojnę,
 a raczej o jej narzędzia, jakim się na innem polu odzna-
 cza i pozwala się prześcigać innym. Dziś Prusacy prze-
 scigają go w karabinach, przed siedmiu laty Francuzi wy-
 przędzili go w użyciu dział gwintowanych, w budowie
 okrętów opancerzonych, nawet jeszcze dawniej w budowie
 okrętów liniowych parowych, tak jak dziś Amerykanie
 dają Anglikom nauki co do architektury morskiej artylerji.

Nie mniejsze bowiem wrażenie, jak karabiny iglicowe
 pruskie zrobił tu przybyły do Liverpoolu z Atlantyku
 monitor amerykański Miantonah. Jestto potwór cały
 żelazny, opatrzone dwiema wieżami, z których każda jest
 uzbrojona dwoma działami, ważącemi po 20 tonn czyli
 480 centnarów, mającemi średnicy w paszczy po 15 cali
 i rzucającemi kule ważące 480 funtów. Zatem ten ame-
 rykański potwór ze swych czterech dział może na raz wy-
 rzucić około 2000 funtów żelaza, to jest nieco więcej jak
 cały okręt liniowy za czasów Nelsona. Ponieważ marynarze
 coraz bardziej przekonują się, że przy okrętach pancernych
 waga wyrzucanego metalu rozstrzygać będzie zwycięstwo,
 Anglię zatem bardzo są z pomysłom amerykańskich niez-
 adowoleni; do tej pory bowiem największe działo przez
 nich używane w artylerji waży 12 tonn i wyrzuca 250fun-
 towe kule. Takich dział nawet mają zaledwie kilka, bo
 podobno tylko okręt Belerophon jest niemi uzbrojony;
 Amerykanie zaś chwalać się, że leją armaty dwa razy wię-
 ksze, jak pomieszonca na Miantonah, i że wkrótce na
 swych okrętach umieszczać je będą. Jak się ta kolosalna
 artylerja pokaże w boju, nie wiemy jeszcze; w każdym ra-
 zie to cyfry działają na wyobraźnię i przypuszczac należy,
 że kula 500funtowa musi być bardzo skuteczna, gdy celnie
 wysłana. Ważniejszemu jednak niż ta kolosalność artylerji
 jest to, że ow monitor amerykański jest stósunkowo bar-
 dzo mały, leczy bowiem objemu ledwie 1500 tonn. Co do
 wielkości artylerji, Anglię odpowiadają z pewnym pozom-
 rem słusności, że ich system różny jest od amerykańskiego,
 który zależy na rzucaniu wielkich kul małą szybkością,
 w angielkim zaś chodzi o jak największą szybkość. Ale
 dotąd niezdano jeszcze tutaj wybudować okrętu, któryby
 przy tak małym objemie tak potężną dźwigał artylerja,
 któryby zwłaszcza, będąc opatrzone wieżami, zdolny był
 do długiej żeglugi. Sovereign jest bardzo potężnym stat-
 kiem, ale niepodobna wysłać go daleko od brzegów bez
 towarzysza, któryby nad jego bezpieczeństwem czuwał.

Ale obok tego Anglię niepokoi stósunkowo mała licz-
 ba okrętów pancernych, jaką dotąd posiada. By kraj ten
 mógł utrzymać dotychczasową swą na morzu przewagę,
 powinien sam jeden mieć prawie tyle pancerników, ile ich
 mają wszystkie państwa morskie. Tymczasem, jak wyka-
 zywał niedawno parlamentowi p. Samuda, flota pancerna
 angielska jest słabsza, niż francuska. Może w tem dowo-
 dzeniu pana Samuda jest nieco przesady, w każdym razie
 flota francuska opancerzona równa się angielskiej tak pod
 względem sily machin czyli liczby koni parowych, jak pod
 względem ilości dział; pod względem zaś liczby statków
 jest tylko 30 statków, z których tylko 10 można używać za
 okręty I klasy; 11 bardzo potężnych wprawdzie, ale jako na
 pół osłoniętych, liczone nie być muszą do okrętów II klasy,
 dziewięć zaś jest małych i ze słabymi machinami Budowa
 wszystkich tych okrętów nakazaną była przed 1863, a od
 tej pory tylko trzy nowe rozpoczęto. Tak więc przez lat
 siedem wybudowano tylko 20 okrętów czyli po trzy na rok;

rozpoczęte zaś po roku 1863 ledwo w końcu r. p. mogą
 być skończone, zatem przez lat trzy tylko po jednym okrę-
 cie do floty dodadzą. Okręta drewniane w bitwie za skut-
 eczny czynnik liczone być nie mogą. Już w wojnie krym-
 skięj rzecz ta została dokładnie wykazaną.

Dziś każde państwo europejskie buduje na gwałt
 okręty pancerne. Włochy np. mają już 16 takich fregat
 mniejszych lub większych; Turcyja na takich fregat 4,
 buduje za granicą 5 innych i oprócz tego w swych war-
 szatach buduje mniejsze pancerniki; Francya szczegó-
 liwie powiększa swą flotę z szybkością, która musi budzić
 pewien niepokój w Anglikach. Do końca b. r. Francya
 będzie posiadała 42 wybudowanych pancerników, z tych
 28 wielkich, 14 mniejszych, przedstawiających razem
 770 dział, osłoniętych żelazem. Otóż do owęj pory flota
 angielska liczyć będzie tylko 33 pancerników, przedsta-
 wiających 522 armat, zatem ledwo 1/2 tego, co francuska.
 Czynność Francji w tym względzie niezmierną; jeszcze
 w r. zeszłym posiadała ona tylko 29 pancerników, wybu-
 dowanych lub budujących się, w tym roku zaś dodała 13,
 a tych 10 jest największego rozmiaru; pomiędzy temi
 trzy mieć będzie szybkość 13 węzłów na godzinę, pance-
 rze z blachy 8 calowej i po 16 armat, siedem mieć będzie
 pancerze sześciocalowe i po 12 armat. Ameryka najlepiej
 wskazuje, co może zrobić mocarstwo morskie, gdy roz-
 winie odpowiednią energią: w końcu roku przyszłego po-
 siadać ona będzie 75 pancerników rozmaitego objemu.
 Flota pancerna Stanów Zjednoczonych w tej chwili jest
 większa, jak cała ich flota przed 1861 r.

Pan Samuda więc projektuje, by rząd rozpoczął
 przy pomocy dodatkowego kredytu budowę 13 pancerni-
 ków, z których 2 z machinami o sile 1000 koni, z szyb-
 łością 15 węzłów na godzinę, objęciem 3500 beczek,
 pancerzem 6 calowym z dwoma wieżami, z których każ-
 da mieścić będzie po 2 działa 600 funtowe; dziesięć zaś
 mniejszych po 1500 beczek objemu z machinami o sile
 350 koni, z szybkością 13 węzłów. Wszystkie te statki
 będą kosztowały 1,600,000 f. ster., a wydatek ten może
 rozłożyć na dwa lata. Wówczas dopiero Anglia, nie ma-
 jąc jeszcze sily potrzebnej, bo według p. Samuda, mini-
 mum floty angielskiej powinno się równać sumie wszy-
 stkich flot europejskich, jak prawie miało miejsce od r.
 1815 do 1833 a nawet i później, będzie mogła przynaj-
 mniej równać się z Francją, mając 47 okrętów i 570 ar-
 mat pancerzem osłoniętych.

Pamiętać należy, iż flota amerykańska dopiero od
 lat czterech zwraca na siebie uwagę, a ta więcej może
 jak inne niepokoi Anglików. System okrętów, projekto-
 wany przez Samudę nie jest właściwie wiekowym, nazywa
 się kopułowym (cupola) użyty on i wypróbowany na „Royal
 Sovereign”, z którym robiono próby niedawno bardzo ko-
 sztowne, rozbijając jego kopuły największemi armatami
 największego używanego tu kalibru, przyczem wprawdzie
 popękały ściany, ale maszynerya kopuły oparła się cało.
 G. Warsz.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 10 sierpnia		z d. 9	
Powietrze: pogod.		Kurs wal: stale	
Złoto: p. ochm.		prs. 4 1/2% pożycz 98	98 1/2
sierpień.....	47 1/2	pruska 5% pożycz 103	103
na jesię.....	46 1/2	Obl. dugu państw. 83 1/2	83 1/2
Okowita: stabo.		Pezn. n. 4% list. zst. 90 1/2	90 1/2
sierpień-wrzesz.....	14 1/2	do list. ren. 90 1/2	90 1/2
na jesię.....	14 1/2	austr. pożycz. nar. 50	50
Olj: sierp.....	12 1/2	do losy z r. 1860 58 1/2	58 1/2
na jesię.....	12 1/2	polsk. list. zastaw. 60 1/2	60 1/2
Owies: sierp.....	24 1/2	ros. pożycz. 1854 81	81 1/2
Złoto na statkach.....	—	do 1866 80 1/2	79 1/2
Okowita na stat.....	—	Rosyjskie banknoty 73	73 1/2
Wypowie. żyta.....	1000	Amerykany.....	78 1/2
Wypowie. okowity 30000	—		

Telegramy.

Frankfurt n. M., 9 sierpnia. Dziś otwierają tu komu-
 nikacya telegraficzna dla prywatnych ze wszystkimi
 stacyami pruskiemi i bawarskiemi. Komunikacya z innymi
 krajami, zajętymi przez Prusy otwarta będzie niebawem.

Frankfurt n. M., 9 sierpnia. Bank tutejszy zniżył
 dyskonto począwszy od dnia 10 sierpnia z 6 na 5 od sta.
 Paryż, 9 sierpnia. Monitor ogłasza następujące
 doniesienie z Kochinchiny z dnia 28 lipca: Rokozanie
 rozprozeni, obozowiska ich spalono. Na innych punktach
 kolonii nie zakłócono spokoju.

Florenca, 9 sierpnia. Z Padwy nadeszło wczoraj
 doniesienie, że zawieszenie broni pomiędzy Austryą a
 Włochami przedłożono o 24 godzin, zatem do dnia 11
 sierpnia 4 godziny rano.

Paryż, 10 sierpnia. Wczorajszy Moni-
 tor wieczorny oświadcza: „Wios cofają się
 z Tyrolu i po rzekę Tagliamento, do iądanej
 przez Austryę linii demarkacyjnej. Przypu-
 szczac należy, że przez to trudności ukła-
 dów usunęły i że niebawem nastąpi zawarcie
 rozejmu”. — Cesarzowa meksykańska przy-
 była do Paryża.

Florenca, 10 sierpnia. Nazłone do-
 nosi, że Cialdini cofa się z Tagliamento, aże-
 by frontu swęj armii nie pozostawić w nieo-
 bronionych stanowiskach. Komisarz Seila uda-
 je się do głównej kwatery.
 Paryż, 10 sierpnia. Dzisiejszy Moni-
 tor oświadcza z powodu mylnych tłumaczeń
 powrotu cesarza, że cesarz przerwał za radą
 lekarzy kuracya w Vichy a stan jego zdrowia
 od przybycia do Saint Cloud polepszył się
 znacznie.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Berlin, 10 sierpnia. Wybór marszałka,
 Grabow oświadcza z góry, że wyboru nie
 przyjmie. Przy pierwszym głosowaniu otrzy-
 mali Forckenbeck 154 głosów, hr. Arnim 136,
 hr. Schwerin 28, Gneist 12. Przy ścisłym
 wyborze padło głosów 170 na Forckenbecka,
 136 na hr. Arnima, 23 na Schwerina. For-
 kenbeck obejmuje marszałkostwo. Polscy
 posłowie głosowali za Gneistem, następnie
 zaś przyłączyli się do frakcji liberalnych.

Wiad

